

(Il Messaggero, U. Trani) Leonardo Spinazzola, 26 lat, jest symbolem dzisiejszej Romy. Która, choć jest na czwartym miejscu, nie może czuć się pewna. Maksymalny wysiłek, minimalna kadra: strefa Liga Mistrzów została osiągnięta w połowie grudnia, często w oparciu o tych samych graczy. Wśród nich czołowym zawodnikiem nie był na pewno boczny obrońca, którego Petrachi pozyskał w zeszłym lecie właśnie z Juve, niedzielnego rywala Giallorossich, z wyceną 29 mln euro.

To była inwestycja pierwszej ceny za skrzydłowego o dwóch twarzach (dobry na lewe i na prawe skrzydło), również po to by wygenerować zyska kapitałowy za Lucę Pellegriniego, sprzedanego początkowo do Bianconerich. W tym samym czasie jest graczem do przechowania, jak wyjaśnił od razu dyrektor sportowy, zapowiadając niejako przedwcześnie pewne przerwy gracza, tak jakby jego rekonwalescencja po operacji prawego kolana z wiosny sprzed dwóch lat jeszcze się nie skończyła. Od początku sezonu pojawiły się cztery kontuzje.

Grypa w tej chwili oddala Spinazzolę od niedzielnego meczu z jego byłym zespołem. Ma czas na podniesienie się, do spotkania pozostały trzy dni. Fonseca wciąż nie uznaje go jako gracza wykluczonego na mecz z ekipą Bianconerich, uznając, że jest bardziej przystosowany do zatrzymania CR7 od Florenziego, mimo że atak gorączki z ostatnich godzin może ponownie spowodować, że znajdzie się za plecami kapitana.

Zaniolo nie alarmuje trenera. Z kolei już wykluczony jest Mkhitarjan, który również jest bardziej pacjentem niż wzmocnieniem. Czekają go co najmniej 2-3 tygodnie przerwy. Zestawienie kontuzjowanych, które opuścił Cristante, obejmuje wciąż Zappacostę, Santona, Pastore i Kluiverta.

Autor: abruzzi